

Bogna Choińska

Akademia Pomorska
w Słupsku

„CAŁKOWICIE UŚPIONY ŚWIAT...”. NOWE LACANOWSKIE INTERPRETACJE SNÓW

*w tym całkowicie uśpionym świecie,
jedynie głos czyni się słyszalnym*
Jacques Lacan

Wstęp

Według Zygmunta Freuda – z przełomowej dla jego badań pracy *Objaśnianie marzeń sennych*¹ – sen jest zawsze spełnieniem nieświadomego życzenia. Jeśli, jak to się często dzieje, nie odczuwamy go jako przyjemnego, to jedynie dlatego, że jest tworem kompromisowym pomiędzy dwiema instancjami: nieświadomym impulsem a instancją ego, innymi słowy: to, co jawi się jako nieprzyjemne z punktu widzenia racjonalnego ego (treść snu, podobnie zresztą jak pomyłka językowa czy nawet symptom chorobowy), może być rozkosznym doznaniem dla „ja” nieświadomego, czyli ego znajdującego się w stadium regresji. W tym okresie (obowiązywała w owym czasie jeszcze I topika) analiza snów miała trzy poziomy, ze względu na które ją prowadzono: logikę niespełnionego, zazwyczaj zepchniętego do nieświadomości życzenia (motywu), transformację snu w obrazy i dyskurs (technika pracy snu) oraz „fizjologiczną” lokalizację (pobudzenia pewnych obszarów mózgu). Jednakże w późniejszym zbiorze esejów, *Poza zasadą przyjemności*², Freud odkrył zupełnie nowy powód nieprzyjemnych dla ego doznań: istnienie popędu śmierci. Życie popędowe człowieka będzie odąd dla Freuda rozpięte między dwiema skrajnościami: popędem Erosa, który jest

¹ Zob. Z. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*. W: *Dziela*, t. I, tłum. R. Reszke, Warszawa 1996.

² Zob. tenże, *Poza zasadą przyjemności*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1994.

konstytutywny dla ego, ponieważ jest życiem, miłością, budowaniem, a zatem oporem wobec śmierci, a popędem Thanatosa, którego cechą charakterystyczną jest działanie regresywne, tzw. przymus powtarzania. Podczas gdy „wrzaskliwemu” Erosowi zawdzięczamy rozwój życia i jego trwanie, Thanatos, choć w ostateczności zawsze zwycięski, jest cichy i niewidzialny, jego celem jest przywrócenie żywego organizmu do stanu chaotycznego, pierwotnego stanu materii nieorganicznej. Na poziomie jednostkowego, subiektywnego życia przejawia się on jako miłość z domieszkami sadyzmu i masochizmu, jako czysta agresja skierowana na zewnątrz lub wewnętrzny nacisk superego (poczucie winy, które – jak pisał Freud – potrafi „zaszczuć ego na śmierć” i to tym bardziej, im mniej popełnia ono złych uczynków), zasadniczo jako irracjonalne powtarzanie czynów destrukcyjnych dla ego będącego „sobą” tylko w interakcjach społecznych z innymi ludźmi.

Jacques Lacan przeformułował koncepcje ojca psychoanalizy w duchu (post)strukturalistycznym i choć swoją teorię określił mianem „powrotu do Freuda”, w istocie zmienił ją na tyle, iż działalność ta nie zyskała akceptacji szkoły, której przewodniczącą była sama Anna Freud³. Przede wszystkim słynną tezę Freuda: „Tam gdzie id było, ego być powinno” (*Wo es war, soll Ich werden*) Lacan odczytał zupełnie inaczej niż córka i spadkobierczyni wiedeńskiego lekarza (a także kolejni jego następcy, włączając w to szkoły neopsychoanalityczne). O ile dla tzw. psychoanalizy ego powyższe zdanie oznaczało konieczność przezwyciężenia sfery popędowej i niejako zawłaszczenie jej w trakcie terapii przez świadomość (można powiedzieć, że na tym zasadzała się psychoanalityczna etyka: na heroicznym dojściu do przeszłości podmiotu jako prawdy o sobie samym⁴), o tyle dla Lacana stanowiło zapowiedź pracy całkowicie odwrotnej: ego powinno zostać zdecentrowane (Lacan pisał o pierwszym etapie analizy jako o „rozhisteryzowaniu” podmiotu, o konieczności podania przezeń w wątpliwość wszystkich prawd na temat świata i samego siebie, zwłaszcza tych, które do tej pory wydawały mu się oczywiste), aby na jego miejscu ujawniło się to, co nieświadome i „ustrukturyzowane jak jakaś mowa” (*L'inconscient est structuré comme un langage*)⁵, a z czasem to, co jest czystym popędem, z którym należy się skonfrontować. Tym samym

³ Na ten temat: E. Roudinesco, *Jacques Lacan. Jego życie i myśl*, tłum. K. Dyjas, Warszawa 2005, a także P. Dybel, *Urwane ścieżki. Przybyszewski. Freud. Lacan*, Kraków 2000, s. 210.

⁴ „Obiektywność psychiczna” to niejako ideał freudowskiego „nadczłowieka”, w pełni świadomego i odpowiedzialnego ateisty, który „rozkosz instynktów” zmienił na „radość wiedzy”. Zob. Z. Rosińska, *Freud*, Warszawa 1993.

⁵ Zob. J. Lacan, *La position de l'inconscient*. W: tegoż, *Ecrits II*, Paryż 1999.

etyka Lacanowska zmieniła psychoanalityczny proces radykalnie (nieświadome dla Lacana miało nie status ontologiczny, a jedynie etyczny, o czym dalej). Nie jest jednak moim celem dokładne omawianie tych aspektów teorii Lacana, czytelnik może zapoznać się z nimi choćby w dość przejrzystych wykładniach, obejmujących całość enigmatycznej myśli Lacana, w pracach Seana Homera⁶ i Bruce'a Finka⁷. Skupię się jedynie na problemie: jakie znaczenie dla odczytania przez Lacana teorii snów miała Freudowska nauka o dwóch popędach, która pozwoliła tę koncepcję (interpretacji marzeń sennych) przeformułować czy wręcz zradykalizować.

Lacan w swoich seminariach nadawał nowe interpretacje snom i historiom chorób opisanym i skomentowanym przez Freuda. Interpretacje Lacana były o tyle nowe, że francuski psychoanalityk „poprawiał” Freuda na podstawie tych tekstów, których Freud zapisujący niektóre sny (choćby sen o Irmie) jeszcze w tym czasie nie napisał. Niemniej owe „odkrycia” Lacana prawdopodobnie *implicite* się już tam znajdowały: „oryginalność Lacana polega na jego radykalnym zrozumieniu radykalności odkrycia Freuda i na jego zapale, żeby wyciągnąć wszystkie konsekwencje z tego odkrycia, aż do ich logicznych granic”⁸.

Sen o zastrzyku robionym Irmie

Zacznijmy od słynnego „snu o zastrzyku robionym Irmie”⁹ samego Freuda, „snu wszystkich snów”, którego nowa interpretacja pojawiła się w seminarium II¹⁰. Według Freuda spełnieniem życzenia w tym śnie było zdjęcie z siebie poczucia winy za zły stan zdrowia pacjentki, spowodowany błędami w terapii. Natomiast Lacan zadaje swoim słuchaczom pytania: Jeśli sen o Irmie miał być przyjemny, to dla kogo? Czyje życzenia spełnił? Na pewno nie śniącego Freuda, ponieważ miejsce przyjemności zawłaszczył lęk, który jest wynikiem oporu ego. A to dla francuskiego psychiatry oznacza możliwość przyjęcia hipotezy, że lęk wskazuje na istnienie jakiegoś innego „ego” (*moi*) we mnie, innego niż moje świadome

⁶ Zob. S. Homer, *Jacques Lacan*, Londyn 2005.

⁷ Zob. B. Fink, *The Lacanian Subject. Between Language and Jouissance*, Princeton 1995.

⁸ S. Felman, *The originality of Jacques Lacan*, „Poetics Today” 1980-1981, t. II, nr 1, s. 45.

⁹ Wszystkie trzy przywołane w artykule sny zostały przez Freuda opisane i były interpretowane w pracy: Z. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych...*

¹⁰ Zob. J. Lacan, *Le Moi dans la théorie de Freud et dans la technique de la psychanalyse* (S II), 1954-1955, Paryż 1978.

„ja”, „ego”, dla którego mój lęk jest przyjemny. Nie jest to jednak ego z przeszłości (nie chodzi zatem o regresję w czasie snu do wcześniejszych etapów rozwoju ego), ale ego **równoległe** do tego ego, które uznajemy na jawie za swoje własne. Wszystkie osoby (okazuje się, że jest ich kilka, a wszystkie są równoległe do ego i skonfliktowane między sobą) pojawiające się we Freudowskim śnie o zastrzyku Armii to: „suma identyfikacji podmiotu”. Tym samym „właściwe” ego okazuje się nie ostateczną instancją podmiotu (jak już dla Kartezjusza i później dla szkoły Anny Freud), lecz jest zróżnicowane i „radikalnie przygodne”¹¹. „Struktura snu pokazuje nam dość jasno, że nieświadome nie jest tym, co ego śniącego”¹², jest daleko poza tym, co uważa się za „ja” (ego), jest jakby zewnętrzną **możliwością**, nie zaś **głębią ego**. Owe wszystkie wyobrazeniowe sennie „maski” znajdują się w miejscu, w którym powinno znajdować się jednolite *moi*, zaś ich wielość poświadcza istnienie czegoś, co jest podmiotem *S* (przekreślone *Sujet*): pustą przestrzenią, na której możliwe jest tworzenie owych wyobrazeniowych masek. Innymi słowy: „Nie mamy [w tym śnie] do czynienia z poprzednimi stadiami rozwoju ego, ale raczej z dekompozycją [destrukcją] funkcji ego”¹³; dekompozycja ta odbywa się na poziomie wyobrazeniowym. Natomiast przestrzeń, która dekompozycję tę umożliwia, Lacan nazywa symboliczną. We śnie dochodzi do poczucia niesamowitości, ponieważ obrazy ego (ujęte w słowa¹⁴) są sprzeczne, tym samym ma miejsce coś, co Lacan nazywa produkcją nonsensu, czystą grą znaczących, gdzie słowo jest tylko samym słowem, odsyła jedynie do innych słów i w ostateczności w interpretacji snu nie może pojawić się jakiegoś Słowa ostatnie, wieńczące sens snu; Słowo tłumaczące, podające ostateczne wyjaśnienie marzenia sennego. Interpretacja zatrzymuje się na jakimś słowie (sen o Armii zwieńcza, co Lacan z humorem podkreśla, słowo *Witz*¹⁵). Tym samym Lacan przekracza hermeneutykę snu, wskazując na jakąś niemediatyzowalną poprzez język „resztę”¹⁶, którą nazywa

¹¹ Tamże, s. 155.

¹² Tamże, s. 159.

¹³ Tamże, s. 165.

¹⁴ Lacan uważa, że nie jest istotna treść marzenia sennego jako taka, ważne jest to, w jaki sposób sen ten jest przypominany i odtwarzany przez zapisane bądź mówione słowa.

¹⁵ Z niemieckiego: *Witz* – żart, śmieszna gra. Według Lacana „ukończenie” przez Freuda analizy snu na tym właśnie słowie pokazuje całą przewrotność motywu niespełnionego życzenia, na podstawie którego analiza się dokonywała, nieświadome jakby kpi sobie z analizującego, który nie może znaleźć ostatecznego sensu snu, por. tamże.

¹⁶ „[...] nowe ujęcie poprowadzi teorię psychoanalityczną poza hermeneutykę i oprze ją na Realnym”, por. R. Warszawsky, „*Ojczy, czyż nie widzisz, że płonę?*” – *przezwyciężanie oceny (Preisschatzung)*, „Psychoanaliza” 2007, nr 2, s. 85.

Realnym, a która potem powróci jako (chyba) mniej radykalnie ujęta w tekstach Jacquesa Derridy (konceptcja niemogącego odnaleźć się w piśmie podmiotu) czy Michela Foucaulta (teoria „nagiego” ciała poddanego presji symbolicznej czy po prostu biopolitycznej władzy).

W ostateczności interpretacja doprowadza nas do bezsensu poprzez samo zatrzymanie się na słynnym freudowskim „pępku snu” (*nombriil du sommeil*)¹⁷ i pozwala dostrzec: po pierwsze, specyficzne zafiksowanie znaczących, które uwidaczniają pozycję podmiotu wobec pragnienia (pewne elementy mogą zostać odczytane jako zgodne z zasadą przyjemności, czyli odzwierciedlać logikę niespełnionego życzenia), po drugie (najważniejsze), logikę powtórzenia, która jest jakby ponad językowym mechanizmem i sterując nim, przejawia czystą siłę popędu śmierci¹⁸. To, co pojawia się we śnie, jest zatem podwójnie determinowane: przez sferę symboliczną oraz sferę Realnego.

Sen pięknej żony rzeźnika

Symboliczne procesy metonimiczne (przyłączania znaczących) i metaforyczne (ich zgęszczania, substytucji) Lacan opisuje podczas interpretacji innego snu: chodzi o sen „pięknej żony rzeźnika”, historycznej pacjentki Freuda¹⁹. Sen histeryczki, który jest „pragnieniem niezaspokojonego pragnienia”, ukazuje w analizie Lacana swoją „prawdziwą” naturę. Procesy metonimiczne potraktowane są tu jako kluczowe, to one dopiero umożliwiają tworzenie metafor. Analiza snu odsłania mechanizm nieświadomy, który polega na procesach metonimicznych: zestawianiu ze sobą znaczących bez uzyskiwania sensu²⁰, i tym samym uświadamia nam jego czystą, powierzchniową naturę. To, co nas zadziwia, niepokoi, nie ukrywa się w jakiejś głębi samego podmiotu, przeciwnie, jest to samo przyłączanie się jednego znaczącego do innego²¹. Dopiero efekt metafo-

¹⁷ Zob. J. Lacan, *Le Moi dans la théorie...*, s. 105.

¹⁸ Tamże, rozdz. XIII, XIV.

¹⁹ Tenże, *La direction de la cure et les principes de son pouvoir*. W: tenże, *Ecrits II...*

²⁰ Na ten temat: L. Magnone, *Wokół „żony rzeźnika”*. *Modele hysterii u Freuda i Lacana*. W: *Freud i nowoczesność*, red. Z. Rosińska, J. Michalik, P. Bursztyka, Kraków 2008.

²¹ Metonimię Lacan opisuje przy pomocy następującego równania: $f(S \dots S')S = S(-)s$, co oznacza, że linia pomiędzy znaczącym a znaczonym nie zostaje przekroczona. Z kolei metafora jest ujęta w inne równanie: $f(S'/S)S = S(+)s$, co oznacza, że linia ta zostaje przekroczona i umożliwia tworzenie nowych znaczeń, które Lacan nazywa krążącymi lub poetyckimi. Zob. J. Dor, *Introduction to the Reading of Lacan. The*

ryczny snu (freudowska kondensacja) wygląda tak, jakby coś było w nim ukryte (pewne znaczące znikają, zostają zastąpione przez inne znaczące, zmuszają do poszukiwania tego, co zniknęło, a co wydaje się ważniejsze dlatego właśnie, że się ukryło). Zatem dopiero ów wtórny, metaforyczny efekt „udaje”, że maskuje jakąś głęboką prawdę o podmiocie i uruchamia poszukiwania „tajemnicy”.

Istotną cechą Porządku Symbolicznego (istotą języka jako takiego, czyli jego „prawdziwą” postacią) jest przepływ znaczących, które nie łączą się wedle prawa sensu, ale jedynie według „bezsensownych” mechanizmów metonimii oraz metafory. Tym, co w jakiś sposób ukierunkowuje owo „przyklejanie” i zastępowanie znaczących, jest nieświadome pragnienie, a na jeszcze wyższym poziomie: jego nieuchronna powtarzalność związana z pracą Thanatosa, popędu śmierci²².

Lacan twierdził, że wejście w porządek Symboliczny polega na swoistym zanegowaniu, „uśmierceniu” porządku Realnego, i tak rozumiany myślący i mówiący podmiot, jak pisze Lacan, nie jest ani „najwyższą mocą”, ani „czystym umysłem”, ani „autonomią”, ani „bezkonfliktowością”²³, gdybyśmy umieli śnić (docierać do Realnego) na jawie, na pewno nie doszlibyśmy do harmonii z sobą samym. Zasada przyjemności jest zasadą homeostazy i utrzymuje ego w sensownej całości, to znaczy: nie pozwala mu umrzeć, rozpaść się, powrócić do stanu pierwotnej materii. W koncepcji tej wszelki sens, nawet najbardziej wywrotowy i stawiający opór, jest zarazem siłą podpierającą ego w jego „byciu w świecie”, przełamywanie oporu, jaki stawia nam tanatyczna siła tkwiąca w nas samych, jest jednocześnie jego podtrzymywaniem; to strategia nieustannego eskapizmu od dążeń pierwotnego popędu śmierci, który domaga się powrotu do stanu materii nieorganicznej, chce jakiegoś absolutnego i niemożliwego spełnienia. Natomiast metonimiczne, pozbawione sensu pragnienie (*desir*) przekracza ego, zmierzając ku Realnemu²⁴. Nie na jawie, lecz dopiero w przestrzeni snu podmiot jest u siebie w domu²⁵, ale nie jest to by-

Unconscious Structured Like a Language, tłum. J. Feher-Gurewich, New York 1998, s. 52-53.

²² Człowiek „[...] nie jest tutaj kimś, kto sobie czegośkolwiek »życzy« (nawet, jeśli nie jest tego świadom), ale jego domniemane życzenia wrosły od razu w obręb innego, przerastającego je porządku, poddając się jego regresywnemu rytmowi”, P. Dybel, *Okruchy psychoanalizy. Teoria Freuda między hermeneutyką a poststrukturalizmem*, Kraków 2009, s. 150.

²³ Zob. J. Lacan, *Le Moi dans la théorie...*, s. 123, a zwłaszcza s. 370-372.

²⁴ Zob. tenże, *Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse* (S XI), 1964, Paryż 1973, s. 31.

²⁵ Tamże, s. 44.

najmniej dom, w którym chciałoby zamieszkać. Jeżeli sen zawiera w sobie coś, co nie jest zgodne z zasadą przyjemności, z naszą chęcią „życia i bycia kochanym”, trudno wyobrażać sobie przytulność takiego domu. Króluje w nim potworna *jouissance* – pierwotna rozkosz połączona z chęcią autodestrukcji, obca świadomemu ego, bowiem seksualność może być utożsamiona ze śmiercią, jeśli śmierć to jedynie cel życia, polegający na zredukowaniu napięcia do zera²⁶.

Sen o płonącym dziecku

W *Tuché et automaton*²⁷ Lacan przywołuje sen o płonącym dziecku, sen znajdujący się w ostatnim rozdziale Freudowskiej księgi snów. Jest to marzenie sennie nietypowe – zmarłe dziecko pyta śniącego sen ojca: „Ojcie, czyż nie widzisz, że płonę?”. W rzeczywistości zwłoki dziecka faktycznie płonęły, ponieważ na katafalk (w sąsiednim pokoju, gdzie spoczywały) przewróciła się gromnica, a śniący zauważył to, gdy się obudził.

Jeśli sen miał spełnić pragnienie spokojnego odpoczywania (logika życzenia), dlaczego śpiący się obudził? Czy to rzeczywistość (płomień) wyrwała go ze snu? We śnie martwe dziecko mówi do ojca z wyrzutem: „Czy nie widzisz, że płonę?”. Lacan tak to komentuje: „Czyż nie więcej jest realności w tym komunikacie, niż w hałasie pozwalającym ojcu rozpoznać dziwną rzeczywistość, która zaraz pozwoli nam powrócić do tego, co dzieje się w pokoju obok? Czy w tych słowach nie wyraża się nieobecna rzeczywistość, która spowodowała śmierć dziecka?”²⁸.

Według Lacana to nie rzeczywistość zbudziła śniącego, ale samo spotkanie z Realnym, z traumą, *tuché*. To spotkanie może być nie tyle zrozumiane czy przyswojone, ile jedynie powtarzane w nieskończoność²⁹. Slavoj Žižek tak to komentował: „A zatem to nie wtargnięcie rzeczywistości zewnętrznej zbudziło nieszczęsnego ojca, ile nieznośnie traumatyczny charakter tego, czego doświadczył w swoim śnie – tak długo, jak »śnienie« oznacza fantazjowanie po to, by uniknąć konfrontacji z Realnym, ojciec dosłownie **obudził się, by móc dalej śnić** (podkr. moje)”³⁰.

²⁶ Zob. M. Warchała, *Autentyczność i nowoczesność. Idee autentyczności od Rousseau do Freuda*, Kraków 2006, s. 194-195.

²⁷ Zob. J. Lacan, *Tuché et automaton*. W: tenże, *Les quatre concepts...*

²⁸ Tamże, s. 58.

²⁹ Tamże, s. 54.

³⁰ S. Žižek, *Lacan. Przewodnik Krytyki Politycznej*, tłum. J. Kutyla, Warszawa 2008, s. 74.

Sen paradoksalnie jest o tyle wyjątkowym doznaniem, że pozwala na spotkanie z Realnym, które – jak podkreśla Lacan – pojawia się w nim na chwilę bez fantazmatycznych zasłon (w tym przypadku jako **głos** wydobywający się z obrazu zmarłego dziecka). W tzw. rzeczywistości (na jawie) Realne jest jakby „w zawieszeniu” pomiędzy spostrzeżeniem a świadomością, bowiem zajmuje „inną przestrzeń” niż otaczające nas i temporalnie rozwijające się ego oraz jego otoczenie (świat)³¹. Tylko we śnie może pojawić się Realne, przekraczając zakładaną *explicite* przez Freuda w okresie pisania *Objaśniania marzeń sennych* logikę niespełnionego życzenia. Sen nie spełnia życzenia śniącego, jest jedynie „aktem hołdu” złożonym Realnemu, które nie może się jako takie ujawnić (gdyż pojawiło się „przed” symbolicznym) i powtarza w nieskończoność zawsze „chybione”, nieadekwatne i tym samym niezrozumiałe pytanie: „Czy nie widzisz, że płonę?”³². Zatem, w świetle nauki Lacana, to dopiero przebudzenie się śniącego spełnia życzenie jego ego, które chce trzymać się z dala od *jouissance*, czyli po prostu żyć nadal jako racjonalna istota i zmierzać do swego racjonalnego celu (którego zresztą nigdy nie osiągnie, bowiem celem każdej żywej istoty, jak to ujął Freud, a za nim Lacan, jest własna, okrężna droga ku śmierci)³².

Agata Bielik-Robson pisze, że podmiotowi wszystko dane jest za wcześnie, zaś „rozumienie” tego wszystkiego przychodzi za późno, po czasie („apres coup”): „[...] wszystko, co wydarza się w momencie »teraz«, nosi dlań stygmat traumatyzującej wczesności, od której zaczęła się konfrontacja z *Realitätsprinzip*”³³. Bielik-Robson nazywa to zjawisko zasadą nieoznaczoności. Ta nieadekwatność (nieoznaczoność, gdy bowiem następuje spotkanie z traumą, ego ulega chwilowej degradacji) jest szczególnie widoczna jako traumatyczna w momentach takich, jak opisana przez Lacana (a wcześniej oczywiście przez Freuda³⁴) zabawa dziecka *fort-da*. Bolesne odczucie przez dziecko zasadniczej różnicy pomiędzy byciem z matką a byciem samemu po zniknięciu matki pozwala mu na „dostrzeżenie” różnicy jako takiej. Trauma nie jest po prostu faktem z życia, ale samą różnicą między tym, co się wydarzyło, a jego symbolizacją. Metafora ojcowska (*Nom du Pere*) ustanawia zakaz (kastruje), ustanawia przegrodę między matką a dzieckiem, ale daje także możliwość nazwania dostrzeżonego braku i sprawia, że człowiek zaczyna postrzegać świat i sam

³¹ Zob. J. Lacan, *Les quatre concepts...*, s. 56.

³² Zob. Z. Freud, *Poza zasadą przyjemności...*

³³ A. Bielik-Robson, *Słowo i trauma: Czas, narracja, tożsamość*. W: *Formy reprezentacji umysłowych*, red. R. Piłat i in., Warszawa 2006, s. 174.

³⁴ Zob. Z. Freud, *Poza zasadą przyjemności...*

siebie w symbolicznym systemie binarnych opozycji językowych, produkując „znaczenia” (zmodyfikowany de Saussure³⁵). Dziecko poprzez spostrzeżenie różnicy między obecnością matki a jej brakiem zaczyna odczuwać różnicę jako taką, różnicę jako „szczelinę”, która umożliwia podmiotowi „doświadczenie okaleczenia”. Lacan twierdzi, że „pulsowanie obecności i nieobecności” spowodowane jest matczynym pragnieniem, którego dziecko nie spełnia (gdyby je spełniało, matka by nie odeszła)³⁶. A zatem nieznośność tej sytuacji (znikanie matki, które bezradnemu i bezbronnemu dziecku trudno jest po prostu przyjąć jako takie i „zrozumieć”, kiedy ma do dyspozycji jedynie symbole) można nazwać traumą. Traumatyczność uruchamia grę językową, która odtań będzie krążyła wokół „dziury” po zniknięciu matki i produkowała zawsze nieadekwatne wytwory, czyli „znaczenia”. „Znaczenia” te przychodzą zawsze zbyt późno, nie mogąc zapełnić owej „dziury”, bowiem ta jedynie je umożliwiła, sama będąc tylko brakiem, różnicą w stosunku do zbyt późno pojawiających się sensów, racjonalnych tłumaczeń. Dziura jedynie tym różni się od niebytu, że jest oddzielona od niego powierzchnią dyskursu, implikującą podmiotową funkcję mówienia; dziura ta oznaczana jest przez Lacana symbolem ϕ (phallus) i odseparowana od czystego niebytu słynną wstęgą Möebiusa³⁷.

Zakończenie. Realne

Realne jest samym mechanizmem popędu śmierci, powtórzenie (Lacan inspirował się Kierkegaardem) jest zawsze różne od tego, co powtarza; to właśnie umożliwia mu nieustanną i różnorodną grę. Zapytajmy jeszcze raz: co powtarza śniący – albo raczej, co **się** powtarza we śnie? Czym jest Realne? Samą luką, brakiem oznaczonym przez ϕ (phallus jako znaczące znaczących, które nie tyle nic nie znaczy, ile **znaczy nic**), rozziewem, który, jak ujął to Paweł Dybel: „nie może zostać w żaden sposób »uświadomiony«, [...] będąc samym przedziałem między znaczącymi/wyobrażeniami”³⁸. Innymi słowy: Realne nie stanowi odrębnej

³⁵ Lacan „poprawił” de Saussure’a: między znaczącym a znaczonej istnieje „prze-paść ontologiczna”, czyli znaczące ślizgają się w pustej przestrzeni, a wyłonienie się znaczenia jest związane z przypadkowym (choć nie do końca) „zapikowaniem”.

³⁶ Zob. J. Lacan, *Les quatre concepts...*

³⁷ Słynna Lacanowska wstęga Möebiusa to dyskurs „układający się” wokół „braku”. Na ten temat zob. tenże, *D'un discours qui ne serait pas du semblant* (S XVIII), Paryż 2006 (zwłaszcza pierwsze dwa rozdziały).

³⁸ P. Dybel, *Okruchy psychoanalizy...*, s. 79.

instancji w stosunku do owych znaczących, jest tylko przerwą między nimi, nie odpowiada mu żaden znaczący lub ich kombinacja, ponieważ jest ono (Realne) tylko powtórzeniem samego siebie, swojej nieadekwatności do świadomego, „uformowanego” jako całość ego. Realne jest wykluczone z mowy, niemożliwe do wyrażenia, ponieważ jest samą różnicą między poziomem aktu wypowiedzi i tego, co w niej wypowiedane³⁹.

Realne we śnie przypomina nam o istotnej własności bytu, że sam z siebie nie ma on żadnego sensu⁴⁰, że można się jedynie z tym pogodzić (do czego zmierza „terapia” Lacanowska – jest leczeniem choroby na sens). Pokusa sensu, nieustanne tworzenie nowych opowieści dotyczących świata i swego w nim miejsca to strategia pozwalająca odwlec śmierć, przebudzać się z niej albo nawet na długo o niej zapominać. Barbara Markowska owo odwlekanie śmierci nazywa przyjemnością odroczenia⁴¹, która jest w istocie odsuwaniem śmierci, próbą oporu wobec niej, i twierdzi, że „nie dałoby się żyć bez konstrukcji pomocniczych, jakich dostarcza nam kultura/religia, [...] fantazmatycznych protez w opanowaniu życia pojmowanego jako wiecznie odradzająca się różnica w stosunku sił”⁴². Objawem wszechobecności takich odradzających „protez” jest między innymi opisana przez Michela Foucaulta, dyskursywizacja seksualności, pojawiająca się jak gdyby w miejsce rozkoszy czystej, odwołująca ją poprzez skupienie się nie na obiekcie popędu, ale na sobie samej⁴³. Nastąpiło w kulturze zjawisko, które można nazwać symbolizacją seksualności (którą zresztą Foucault, w przeciwieństwie do Lacana, umiejscawia w pewnym historycznym momencie i druzgocą krytykuje, nawołując do powrotu od mówienia do ciała), które pozwala na uniknięcie bezpośredniej konfrontacji z *jouissance* – Realnym.

Droga od hysterii (warunku koniecznego) do zgody na Realne i do etycznego przy nim trwania (jako zgody na „to samo”, nie w sensie zgody na powrót wypartego do nieświadomości, niespełnionego życzenia, ale w sensie zgody na sam mechanizm, który powrót ten czyni nieuchronnym⁴⁴) wiedzie poprzez język rozumiany jako powierzchnia dys-

³⁹ J. Lacan, *The Ethics of Psychoanalysis* (S VII), tłum. D. Porter, Londyn 1997, s. 64.

⁴⁰ Tenże, *Autres écrits*, Paryż 2001, s. 472-473.

⁴¹ Zob. B. Markowska, „Oddać sprawiedliwość Freudowi”. *Dyskusje wokół Freuda we francuskim poststrukturalizmie*. W: *Wokół Freuda i Lacana. Interpretacje psychoanalityczne*, red. L. Magnone, A. Mach, Warszawa 2009.

⁴² Tamże, s. 26.

⁴³ Zob. M. Foucault, *Wola wiedzy*. W: tenże, *Historia seksualności*, tłum. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 2010.

⁴⁴ P. Dybel, *Okruchy psychoanalizy...*, s. 150.

kursu. Nie znaczy to jednak, że w języku udałoby się znaleźć jakąkolwiek normę, której należy się podporządkować, przeciwnie, podmiot, który w koncepcji Lacana jest jedynie zakładany jako miejsce w przestrzeni dyskursu, nie może stanąć po stronie jakiegokolwiek wytworu Porządku Symbolicznego. Poprzez odrzucenie wszelkich norm bądź poprzez wytworzenie miejsca **poza** nimi następuje przemieszczenie w obszar zajmowany przez „istotę wyplutą” (*spittle*)⁴⁵, istotę, która oddzieliła się od społeczeństwa i po prostu pozostaje niczym jakieś potworne dziwadło „na swoim miejscu”.

„Psychoanaliza budzi niesmak w kulturze, bo jest, żeby przypominać o impasie wiedzy i impasie kultury, a w krytycznej sytuacji, kiedy wszystko wydaje się już jasne (*clarus*) i gładkie, impas ten powodować”⁴⁶. Heroiczny postulat psychoanalizy Lacanowskiej mógłby brzmieć: trwaj przy swoich snach, za wszelką cenę, chociaż nie są dla ciebie przytulnym domem, trwaj przy snach, bo reszta jest zwykłym konformistycznym gadulstwem. Problem leży w tym, czy ów heroizm, jak trafnie zauważył Dybel, nie jest jedynie: „bezwolnym zdaniem się na destrukcyjne moce [Realnego, popędu w postaci symptomu], które od tej pory trawić będą podmiot ze zdwojoną siłą?”⁴⁷. Na tę wątpliwość można odpowiedzieć jedynie jak mistyk: konfrontacja z Realnym jest poza słowami, jest raczej czymś mistycznym niż racjonalnym i intersubiektywnym, jako taka jest a-społeczna i nie chodzi w niej o przedłużanie życia (odraczanie śmierci) w wymiarze jednostkowym czy gatunkowym, tym samym nie chodzi w niej o mnożenie szczęścia poprzez minimalizację cierpienia, jak w teoriach utylitarystycznych. Jest postawą etyczną i wymagającą wyrzeczenia: choć bardzo chcemy nadal „spać” (tzn. trwać w tzw. rzeczywistości), **powinniśmy** się „obudzić” (wejść do snu albo nie wychodzić ze snu) ze względu na to, że „w tym całkowicie uśpionym świecie, jedynie głos czyni się słyszalnym”⁴⁸, głos ze snu, głos Realnego, który wzywa nas do przytomności „bycia ku życiu” i „bycia ku śmierci”.

⁴⁵ Zob. A. Zupancic, *Ethics of the Real, Kant and Lacan*, London 2000, s. 199.

⁴⁶ M. Mrugański, ...*eh, bien, un catolique est inanalysable. Lacan, Św. Tomasz i literatura (zwłaszcza Joyce)*. W: *Wokół Freuda i Lacana...*, s. 220.

⁴⁷ P. Dybel, *Okruchy psychoanalizy...*, s. 331.

⁴⁸ J. Lacan, *Les quatre concepts...*, s. 58.

“this entirely sleeping world...”. The new Lacanian interpretations of the dreams

In the article I present some new interpretations of the dreams proposed by Lacan after his “return to Freud”. The same dreams were explained by Freud in his the most famous book *Interpretation of the Dreams*. In spite of Freud’s interpretations, Lacan refers to the concept of the death drive formulated by Freud in his latest works (after 1920) and changes the concept “the wish fulfillment” of the dream into the horrible encounter with the Real which always takes place in every dream. In the other words: Lacan’s challenge to Freud consists in regarding the latest discovery of the death drive found out by the latter.